

„Miejsce uczelni wyższych we współczesnym świecie”

1. Wzrost znaczenia badań naukowych i wykształcenia wyższego we współczesnym świecie

Analizując rozwój gospodarki światowej w ostatnich 60 latach wyraźnie widać jak wzrosło znaczenie badań naukowych, wykształcenia wyższego oraz związanych z tym innowacyjności i kreatywności. Nowa gospodarka powstająca głównie w państwach najwyżej rozwiniętych (USA, Japonii, Korei Południowej, Singapuru, państwach starej „15-tki UE” oraz państwach skandynawskich) charakteryzuje się wyraźnym przesunięciem w stronę usług, użyciem nowych technologii, często oparciem się na technologii Internetu, wyraźnym uzależnieniem od innowacyjności i kreatywności stąd powszechnie używana nazwa „gospodarka oparta na wiedzy”. W drugiej połowie XX wieku doszło do znaczącej zmiany znaczenia zasobów. Niezwykle ważna wcześniej klasa robotników fizycznych została w firmach nowej gospodarki zastąpiona przez klasę „robotników wiedzy” (knowledge workers) – według definicji Druckera, ludzi posiadających wyższe wykształcenie i używających jako głównego narzędzia pracy swojego mózgu – zgromadzonej w nim wiedzy, umiejętności i sposobu ich użycia. Zmiana jest tak ostra, że współcześnie wiedza i dobrze wykształceni ludzie stali się najważniejszym zasobem jakim dysponuje firma i państwo. Znacznie mniej ważne są pozostałe zasoby – surowce, kapitał (będący w nadmiarze) czy technologie (zawsze można je kupić).

W tej sytuacji wzrosło znaczenie uniwersytetu czy szerzej szkolnictwa wyższego, od zamkniętych w przeszłości „wież z kości słoniowej”, w których jeszcze w I połowie XX wieku kształciło się 1 do 5 % każdego rocznika młodych ludzi w przedziale wiekowym 18 – 23 lat i w których uprawiano naukę wyłącznie na etapie badań podstawowych do współczesnych uniwersytetów będących fabrykami wiedzy, w których studiuje ponad 50% populacji każdego rocznika w przedziale 18-23 lata (w niektórych państwach znacznie więcej - ok. 80% populacji w wieku 18-23) i które produkują wiedzę natychmiast zamienioną na nowe produkty, usługi, innowacje. W przeszłości klasyczny uniwersytet był uniwersytetem humboldtowskim, który miał jako jedyny cel prowadzić badania naukowe i kształcić studentów. Współcześnie szkoła wyższa musi współpracować z otoczeniem i to szeroko pojętym – z przedsiębiorstwami, z administracją publiczną, z organizacjami pozarządowymi. Zdaniem autora publikacji przyszłość należeć będzie do uczelni, które potrafią nie tylko

współpracować, ale które będą zdolne do kreowania rozwoju lokalnego oraz regionalnego i staną się swoistymi katalizatorami rozwoju gospodarczego i społecznego (uniwersytet IV generacji).

Cechą charakterystyczną gospodarki opartej na wiedzy są relatywnie niskie bariery wejścia na rynek nowych firm czy nowych produktów. Przykład błyskawicznego sukcesu rynkowego takich firm jak Google czy Facebook, które w ciągu zaledwie kilku lat z firm garażowych zamieniły się w wielkie korporacje warte miliardy dolarów, pokazuje, że dobry pomysł, jeżeli sprawnie działa tzw. „otoczenie biznesu” może zamienić się w gigantyczny sukces rynkowy, a twórca pomysłu nie musi posiadać na wejściu własnych pieniędzy.

W tym miejscu warto wspomnieć nie tylko o sile amerykańskich uniwersytetów, wyraźnie wyprzedzających uniwersytety z pozostałych państw, ale o skuteczności amerykańskiego systemu wspierania badań naukowych i ich transferu do gospodarki. Rząd Federalny w USA co roku przeznacza ogromne środki na badania naukowe, także dla uniwersytetów prywatnych (w 2009 r. ogółem 54, 9 mld \$ w tym dla prywatnych 17,4 mld \$) a dodatkowo wspiera głównie przez dwa programy: SBIR (Small Business Innovative Research) oraz STTR (Small Business Technology Transfer) tworzenie i rozwój małych firm działających w obszarze B+R (łączna kwota na oba programy w 2006 r. przekroczyła 2 mld \$). Ale najważniejszym narzędziem wspierania nowej gospodarki jest zasada, że koszt badań i prac rozwojowych wliczony jest w koszt prowadzenia firmy i w związku z tym nie jest opodatkowany.

W tej sytuacji powszechnie znany przypadek symbiozy Stanford University i Doliny Krzemowej nie jest odosobniony i wokół przynajmniej 100 czołowych amerykańskich uniwersytetów badawczych można znaleźć skupisko firm umożliwiających skuteczny transfer technologii, innowacji do gospodarki. Amerykańskie szkolnictwo wyższe jest w dużej mierze szkolnictwem prywatnym – według danych American Council of Education z 2002r. na 2520 uniwersytetów lub collegów z programami studiów 4-letnimi było 629 uczelni publicznych, 1567 uczelni prywatnych prywatnych statusie „non-profit” i 324 uczelni prywatnych „for profit”. Wśród 10 najlepszych uniwersytetów tylko jeden był publiczny – Berkeley. Drugim państwem, w którym środki prywatne przeznaczone na studia są najwyższe (55%) to Japonia, ale wszystkie uniwersytety japońskie z pierwszej setki rankingu szanghajskiego to uczelnie publiczne. Według E. Brezisa to nie status właścicielski uniwersytetu jest najważniejszy a możliwość elastycznego działania zarówno całej uczelni jak i najmniejszych jej części. W tej elastyczności zawiera się także szybka reakcja na bodźce zewnętrzne – oczekiwania rynków, postęp w badaniach naukowych.

2. Polska na rozdrożu

Polska na progu lat dwudziestych XXI w. staje na rozdrożu dróg rozwojowych. Powoli wyczerpują się mechanizmy rozwojowe, które pozwoliły na osiągnięcie ogromnego sukcesu patrząc z perspektywy roku 1989. Wzrost PKB liczonego na 1 mieszkańca do 2/3 średniej w UE, ogromny wzrost eksportu (z 13,6 mld zł w 1990 roku do 469,1 mld zł w 2010 r.), wzrost średniej płacy miesięcznej z 290 zł w 1992 r. do 3225 zł w 2010r., a zarazem eksplozywny wzrost liczby i jakości samochodów prywatnych, zmiana wyglądu ulic w większości polskich miast czy też poprawa obrazu polskich wsi to sukces i efekt pracy milionów Polaków. Ale proste mechanizmy wzrostu tj. prywatyzacja handlu, rozwój imitacyjny, prywatyzacja (zwykle przez sprzedaż firm do korporacji zagranicznych firm) firm socjalistycznych, tworzenie przez korporacje międzynarodowe i firmy zagraniczne oddziałów produkcyjnych czy usługowych, powoli tracą już siłę działania, bądź jak w przypadku prywatyzacji handlu już całkowicie przestały działać.

Polska gospodarka stała się częścią gospodarki globalnej sterowanej w dużej mierze przez korporacje międzynarodowe kierujące się zasadą maksymalizacji zysku. Istnieje poważne zagrożenie dla przyszłego stanu polskiej gospodarki pytanie jest tylko, kiedy to zagrożenie zmieni się w rzeczywistość. Średnia płaca w Polsce będzie się stopniowo zbliżała do średniej płacy w UE, dodatkowo swoboda podejmowania pracy w innych państwach Unii (szczególnie u naszych sąsiadów) może spowodować, że w Polsce braknie dobrze wykształconych fachowców. Oba czynniki (wysokie płace i brak wykwalifikowanych kadr) w połączeniu z poprawą stabilności politycznej a szczególnie powstaniem stabilnego i przestrzeganego prawa gospodarczego u naszych wschodnich sąsiadów mogą spowodować, że koncerny, ale i działające w Polsce firmy będą przenosić swoje zakłady produkcyjne czy centra usługowe z Polski na Wschód Europy.

Podobnie jak prof. Krzysztof Rybiński uważam, że w latach 30-tych pogorszą się warunki makroekonomiczne dla Polski i na to, nie będziemy mieli wpływu – odejście na emeryturę powojenny wyż demograficzny – na rynku pracy zostaną tylko roczniki wyżu demograficznego lat 80-tych z coraz większą perspektywą braku ludzi do pracy w przyszłości. Polska gospodarka zapłaci ogromne sumy związane z prawami do emisji CO₂. Pozostaje więc nam tylko obecne dziesięciolecie względnie dobrej koniunktury, aby przygotować nasze państwo na wyzwania przyszłości. Należy wspomnieć jeszcze o jednym wskaźniku, którego wartość w sposób istotny pogarsza naszą zdolność konkurencyjną na rynku globalnym – wskaźniku innowacyjności polskiej gospodarki, który jest najniższy wśród wszystkich państw OECD.

Wszystkie powyższe czynniki powinny zmusić polskie elity polityczne do stworzenia już teraz efektywnie działających narzędzi rozwojowych, działających niezależnie od czynników zewnętrznych,

które w przyszłości zapewnią Polsce stały wzrost gospodarczy i wzrost zamożności polskiego społeczeństwa i jego adaptacji do życia we współczesnym świecie.

3. Polskie narzędzie do rozwoju gospodarczego – szkolnictwo wyższe.

Warunki funkcjonowania w UE a także zachowania się rynków globalnych ograniczają obszary funkcjonowania, w których państwo może w miarę swobodnie sterować własnym rozwojem. Światowy kryzys finansowy z lat 2008-2009 oraz obecny kryzys finansów publicznych kilku państw Unii powodują, że można oczekiwać następnych regulacji międzynarodowych. Wreszcie do europejskich elit dotarła świadomość, że teoria stałego wzrostu gospodarczego może okazać się fałszywa i w związku z tym luksusowe życie na koszt przyszłych pokoleń nie ma sensu.

Jednym z nielicznych, istotnych narzędzi rozwojowych, które wciąż pozostają w naszych rękach jest reforma polskiego szkolnictwa wyższego i sektora badań naukowych, której efekty powinny w przyszłości zapewnić Polsce rozwój gospodarki opartej na wiedzy i umożliwić uzyskanie w kilku dziedzinach gospodarki przewagi konkurencyjnej na rynkach globalnych. To w firmach gospodarki opartej na wiedzy uzyskuje się współcześnie największą wartość dodaną, w tym największe zyski z prowadzonej działalności.

Aby wykorzystać polskie szkolnictwo wyższe do rozwoju gospodarki opartej na wiedzy a w konsekwencji do budowania bogactwa Polski trzeba je do tego przygotować. A obraz polskiego szkolnictwa wyższego AD 2011 roku nie jest optymistyczny. Często jako sukces dwudziestolecia 1990 – 2010 podaje się spektakularny wzrost liczby studentów (największy wzrost w Europie) z 400 tysięcy w 1990 do blisko 2 mln osób obecnie, ale warto pamiętać, że dzięki temu uzyskaliśmy wskaźnik skolaryzacji (tj. nasycenia studentami grupy wiekowej 19-23 lata) standardowy dla państw rozwiniętych a duża część wzrostu liczby studentów została dokonana na studiach niestacjonarnych, która z uwagi na polskie przepisy prawne są studiami gorszej jakości (obecnie na studiach niestacjonarnych studiuje ogółem 961757¹ studentów). Prawdziwy obraz polskiego szkolnictwa wyższego pokazują światowe rankingi uniwersytetów (dwa narodowe uniwersytety UW i UJ w czwartej setce) wskaźniki cytowań publikacji czy też liczba patentów. W takich porównaniach plasujemy się wśród państw III świata. Nieśmiało propozycje zmian w prawie, które mogłyby uruchomić pozytywne efekty działalności polskich szkół wyższych były w przeszłości i są obecnie blokowane przez zachowawczą część (niestety liczną) środowiska akademickiego zadowolonego z byle jakości (niskie finansowanie, ale za to „święty spokój”, stabilność zatrudnienia w uczelniach publicznych, niskie lub zerowe oczekiwania konkretnych rezultatów). Pierwsze

¹ Stan w dniu 30 XI 2009 r.

pozytywne zmiany to wprowadzone w życie w 2010 roku zmiany w sposobie finansowania badań naukowych – stopniowe ograniczenie stałego, niezależnego od rezultatów finansowania badań naukowych w publicznych uczelniach i instytutach badawczych na rzecz konkursowego przyznawania grantów przez dwie powołane do tego agencje rządowe Narodowe Centrum Nauki (finansowanie badań podstawowych i nauk humanistycznych) i Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (finansowanie badań stosowanych). Zbyt wcześnie aby mówić o efektach, tzn. uniezależnieniu się od koterii profesorskich i skoncentrowaniu środków publicznych na finansowaniu tylko najlepszych zespołów uczonych zaliczanych do czołówki światowej, ale z uznaniem trzeba stwierdzić, że dokonano istotnych zmian systemowych mających uruchomić procesy selekcyjne i zdrową konkurencję o środki publiczne przeznaczone na badania naukowe i wdrożenia.

Niestety głośno reklamowana w ostatnim czasie nowelizacja ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, jako reforma systemu jest zaledwie skromną nowelizacją dotychczasowych zasad, z których część działa na rzecz przywrócenia pełnego monopolu dla uczelni publicznych, szczególnie w obszarze studiów stacjonarnych. Co zastanawiające ta „reforma” w cudzysłowie została wręcz narzucona przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (prace podkomisji sejmowej odbywały się w okresie Świąt Bożego Narodzenia w grudniu 2010) podczas gdy Minister dysponuje dwoma kompleksowymi strategiami rozwoju szkolnictwa wyższego, które są wystarczającym materiałem do podjęcia zasadniczej reformy szkolnictwa wyższego w Polsce.

Najgorszym jest fakt, że wciąż polskie elity polityczne uważają cały obszar nauki i szkolnictwa wyższego za „problem” i powinność państwa a nie dostrzegają jak obecny stan nauki i polskich uczelni jest istotny dla przyszłego funkcjonowania państwa polskiego. Polscy politycy boją się opiniotwórczego środowiska akademickiego i najchętniej pozostawiliby je własnym regulacjom, tak jak to było dotychczas, Polskie rządy począwszy od 1990 nie zarządzały swoimi uczelniami pozostawiając je sobie i nigdy nie traktowały środków budżetowych przeznaczonych na naukę i kształcenie jako inwestycji w przyszłość. Autonomia akademicka uzyskana w ustawie z 1990 r. będąca reakcją na przeszłość i system socjalistyczny została źle zinterpretowana i Polskie Państwo będące właścicielem uczelni publicznych nie ma prawa (poza zmianami ustaw) do wpływania na sposoby działania uczelni publicznych, ma je natomiast finansować (zawsze słyszy się też ze strony kierownictw uczelni, że przyznane środki są zbyt małe, ale nigdy nie słyszy się informacji jakie efekty przyniosły poprzednio wydane pieniądze).

Czas na zmiany jest dobry, do szkół wyższych wchodzi coraz mniej liczne roczniki niżu demograficznego równocześnie poprzedni rząd zainwestował niemal 2 mld zł w infrastrukturę kilkudziesięciu uczelni publicznych. Urzędy marszałkowskie poszczególnych regionów dodatkowo przeznaczyły znaczne środki z programów operacyjnych na wzmocnienie uczelni publicznych. Można się więc skoncentrować teraz na najważniejszym – stworzeniu efektywnie działającego systemu.

4. Niezbędne reformy szkolnictwa wyższego w Polsce

Chcąc wprowadzić zmiany do obecnego systemu trzeba najpierw określić cel dokonywanych zmian. Tymi celami zdaniem autora tekstu powinny być:

- I. system, który będzie preferował najwyższą jakość zarówno w sferze badań naukowych jak i kształcenia, a najlepsze uczelnie, zespoły badawcze i uczeni będą na najwyższym, światowym poziomie
- II. w wyniku reform 2 narodowe uniwersytety plasować się będą w rankingach w pierwszej setce najlepszych uczelni w świecie
- III. powstanie efektywnie i szybko działający system transferu wiedzy, technologii, innowacji pomiędzy gospodarką a szkołami wyższymi i instytutami badawczymi
- IV. w wyniku dokonywanych zmian nastąpi wyraźny wzrost innowacyjności i zdolności patentowej gospodarki a polska gospodarka w kilku obszarach zdobędzie przewagę konkurencyjną na rynku globalnym.

Metody, które powinny doprowadzić do realizacji powyższych celów w terminie krótszym niż 20 lat są w obszarze szkolnictwa wyższego i badań naukowych następujące:

- 1) wprowadzeniu konkurencji w ubieganiu się o środki publiczne przeznaczone na dydaktykę jako zasadnicza metoda wprowadzenia wysokiej jakości uczelni oraz wzrostu poziomu wykształcenia absolwentów
- 2) menedżerski sposób zarządzania uczelniami
- 3) skrócenie ścieżki dochodzenia do samodzielności naukowej i dydaktycznej kadry naukowo-dydaktycznej
- 4) wprowadzenie partnerstwa publiczno-prywatnego i tworzenie kapitałów żelaznych uniwersytetów
- 5) zmian systemu oceniania pracy naukowców na system zachęcający do angażowania się w badania stosowane i wdrożenia wyników badań do gospodarki oraz budowa skutecznego systemu ewaluacji rezultatów grantów badawczych.

Ad.1)

Całe doświadczenie ostatnich 20 lat jasno pokazuje małą skuteczność obecnie działającego systemu szkolnictwa wyższego. U podstaw obecnego systemu jest zasada autonomii i monopol dla uczelni publicznej w dostępie do środków z budżetu państwa. Żle interpretowana zasada autonomii oraz słabość klasy politycznej spowodowały, że przez całe 20 lat nie dokonano istotnych zmian w publicznym sektorze szkolnictwa wyższego. Wiara, że samo środowisko akademickie dokona zmian zwiększających skuteczność systemu i efektywne wydawanie pieniędzy publicznych było i jest naiwnością. Monopol w każdym obszarze ludzkim działania usypia i powoduje mniejszą efektywność

niż możliwa do osiągnięcia. Popatrzmy na osiągnięcia polskich najbardziej znanych uczelni – UW i UJ. Obie zamiast skoncentrować się na działaniach typowych dla najlepszych uniwersytetów – to jest roli uniwersytetu badawczego i uczelni kształcącej elity zwiększyły ponad miarę liczbę studentów, w tym studentów niestacjonarnych (UW ma ogółem 53696 studentów, w tym 21544 na studiach niestacjonarnych, UJ ma ogółem 50564 studentów, w tym 13116 na studiach niestacjonarnych, podczas gdy najlepsze amerykańskie uniwersytety z ligi bluszczowej mają po ok. 20 tys. studentów. Kto z czytających tekst czy słuchających mojego wystąpienia zna choć jedno osiągnięcie naukowe polskich uczonych pracujących w polskich uczelniach, które skończyło się skutecznym wdrożeniem do produkcji i przyniosło twórcy i producentom miliony?

W tej sytuacji niezbędna jest zdecydowana interwencja państwa i wprowadzenie systemu poprawiającego skuteczność działania polskich uczelni. Konieczna jest obok wprowadzonej obecnie zasady konkurowania o środki publiczne przeznaczone na badania naukowe, także wprowadzenie konkurowania o środki przeznaczone na dydaktykę. Na finansowanie uczelni publicznych państwo polskie wydaje kwotę blisko 10 mld zł rocznie. Przyjmując, że obecnie w uczelniach publicznych studiuje na studiach stacjonarnych 827988 osób², to na średni koszt studiów wynosi ok. 12000 zł/rok, a w znacznie bogatszych Stanach Zjednoczonych kwota dofinansowania dla uczelni stanowych jest tylko dwa razy wyższa (przy znacznie wyższym poziomie płac).

Konkurencję do szkolnictwa wyższego można wprowadzić na dwa sposoby:

- poprzez likwidację studiów bezpłatnych, wprowadzając zarazem państwowy bon edukacyjny (idący za studentem) i rozbudowany system pożyczek studenckich i stypendiów umożliwiających studia utalentowanym i pracowitym studentom pochodzącym nawet z bardzo ubogich rodzin
- bądź rozszerzenie obecnego systemu studiów nieodpłatnych na najlepsze uczelnie niepubliczne (prywatne) umożliwiając studentom wybór najbardziej odpowiedniej dla nich uczelni i kierunku studiów, niezależnie od jej statusu.

Pierwsze rozwiązanie opisałem szczegółowo w swojej książce „Społeczeństwo wiedzy szansą dla Polski” z 2004 roku. Zasadza się ona na tym, że aby spełnić podstawowy aksjomat europejski – demokratyczny dostęp do wykształcenia wyższego – pierwszy rok studiów dla wszystkich studentów podejmujących studia stacjonarne byłby nieodpłatny.

System alternatywny można wprowadzić w Polsce natychmiast (pierwszy wymaga zmiany Konstytucji) i to bez podwyższenia wydatków z budżetu. Dofinansowanie do studentów studiujących na studiach stacjonarnych w uczelniach niepublicznych wyniosłoby w pierwszym roku wynosiłoby 150

² Stan w dniu 30 XI 2009 r.

mln zł, w trzecim ok. 500 mln zł i wystarczyłoby przesunąć część środków z ogromnej, bo liczącej 900 mln zł dotacji budżetowej do szkół pomaturalnych)

Ad. 2)

Jednym z istotnych przewag amerykańskiego szkolnictwa wyższego jest to, że uczelniami zarządzają fachowcy wybierani drogą konkursową. Ta formuła sprawdza się znacznie lepiej niż europejski obyczaj wybierania rektora spośród uczonych zatrudnionych w danym uniwersytecie, pozwala też na szybszy przepływ dobrych praktyk.

Ad. 3)

W Polsce obowiązuje wciąż niemal feudalny system osiągania samodzielności badawczej, a przejście od stopnia doktora do tytułu profesora zabiera często ponad 20 lat. W tej sytuacji trudno się dziwić, że wielu młodych, najbardziej uzdolnionych młodych Polaków wybiera pracę w uczelniach zagranicznych. Pragmatyczni Amerykanie mają tylko jeden tytuł naukowy-doktora, a tytuł profesora oznacza funkcję uzyskaną w danym uniwersytecie. Jak funkcjonuje sprawny system najlepiej widać na najbardziej elitarnym Harvard University, w którym można znaleźć przykład osób, którzy pozycję pełnego profesora HU (z tzw. Tenure) osiągnęły w wieku poniżej 30 lat (dla przykładu: matematyk Noem Blikes – 26 lat, prawnik Alan Dershowitz – 28 lat, ekonomista Jeffrey Sachs – 28 lat).

Ad. 4)

Patrząc z punktu widzenia interesu państwa polskiego – informacja o tym, kto był założycielem dobrej uczelni nie ma znaczenia. W końcu najlepsze polskie uczelnie publiczne tworzyli w przeszłości polska królowa, rosyjski car i król pruski. Liczyć powinna się jakość a te uczelnie prywatne, które kształcą na wysokim poziomie państwo polskie powinno traktować jako poważny zasób. W tej sytuacji aż się prosi, aby w obszarze szkolnictwa wyższego i badań zastosować zasadę partnerstwa publicznego – prywatnego (a znowelizowana ustawa to wyklucza).

Aż się też prosi, aby poprzez system podatkowy umożliwić wzorem USA tworzenie przez polskie uczelnie kapitałów żelaznych, które umożliwiają prawdziwą autonomię i uniezależniają najlepsze uczelnie od kryzysów finansów publicznych.

Ad.5)

Istotną zmianę systemową trzeba dokonać w systemie obowiązkowej oceny wyników pracy pracowników naukowo- dydaktycznych uczelni. Konieczne jest zwiększenie znaczenia prac badawczych kończących się wdrożeniem rezultatów do praktyki gospodarczej i społecznej oraz zbudowanie sprawnego systemu patentowego. Niezwykle istotne jest stworzenie skutecznego i obiektywnego (także przez angażowanie do tego ekspertów zagranicznych) systemu oceniania rezultatów badań realizowanych w oparciu o granty ze środków publicznych (przyznanych przez NCN czy NCBR). Praktycznie rzecz biorąc system ocen rezultatów realizowanych prac badawczych nie istnieje a rozliczanie rezultatów sprowadza się do rozliczenia formalnego.

5. Przykład dobrych praktyk – Finlandia

Ponieważ bardzo często w dyskusjach dotyczących kształcenia (w opracowaniu całkowicie pominięto niezwykle ważną sprawę edukacji na niższych stopniach kształcenia) wskazuje się na niemożliwość (i niestosowność) przeprowadzenia zmian, nawet w perspektywie dziesięciu lat. Warto przedstawić przykład Finlandii, jeszcze w roku 1960 będącej biednym państwem zniszczonym przez wojnę. Współcześnie Finlandia ma jeden z najwyższych wskaźników PKB/1 mieszkańca (ponad 34 tys. euro/rok/na 1 osobę), niezwykle skuteczny system edukacji podstawowej (w badaniach PISA, co roku uczniowie fińscy w wieku 15 lat uzyskują w każdej z 3 kategorii badań miejsce w pierwszej trójce na świecie). Obecnie rząd fiński z determinacją reformuje system szkolnictwa wyższego i nie zadowolili się miejscem narodowego uniwersytetu z Helsinek w pierwszej setce najlepszych uniwersytetów w świecie (w 2010 r. – 74 miejsce). Na początku lat dwutysięcznych było w Finlandii 30 politechnik i 20 uniwersytetów – wszystkie były uczelniami publicznymi, kształciły razem 157 tys. studentów a na studia roku dostaje się ok. 65% rocznika. Rząd zaczął w latach dwutysięcznych wyraźny proces integracji uczelni publicznych – w 2010 roku było już 25 politechnik i 16 uniwersytetów. Plan na 2020 to 15 uniwersytetów z liczbą miejsc na I roku 17500 studentów i tylko 18 politechnik z liczbą miejsc na I roku 22500. Finlandia jest według autora jednym krajem, który kształci więcej inżynierów niż absolwentów kierunków humanistycznych, czy nauk społecznych. Ale to zmiany idą dalej – rozpoczął się proces konsolidacji i prywatyzacji wybranych uczelni (sześć politechnik, utworzy 3 nowe) a utworzony ostatnio w Helsinkach Aalto University powstał poprzez połączenie Helsinki School of Economics, the University of Arts and Design oraz Helsinki University of Technology). Nowa uczelnia otrzyma grant założycielski od rządu w wysokości 500 mln E, jeżeli zgromadzi 200 mln E kapitału prywatnego. Zmianom konsolidacyjnym, których celem głównym jest uzyskanie najwyższej, jakości w procesie kształcenia i badań naukowych towarzyszą zmiany w sposobie zarządzania uczelniami – uniwersytety publiczne będą musiały przyjąć status korporacyjny.

6. Zamiast podsumowania przykład działań lokalnych

Rola uniwersytetu we współczesnym świecie jest nie do przecenienia. W Polsce wciąż uczelnie, i instytuty badawcze oraz (ludzie tam pracujący) traktowani są, jako zamknięte środowisko, zajęte własnymi sprawami, domagające się wyższego finansowania i niemające realnego wpływu na gospodarkę i stan państwa. Jaka może być rola uniwersytetów w skali całego państwa można pokazać przez analogię na przykładzie Nowego Sącza i WSB-NLU. Uczelnia powstała w 1991 r. u progu Polski Niepodległej. Zaczynaliśmy od zera, dzisiaj to infrastruktura o wartości ponad 40 mln zł, to ponad 10

tysięcy absolwentów, w tym przynajmniej 6 tysięcy pochodzących z Nowego Sącza i trzech powiatów sąsiednich. To wreszcie projekt Miasteczka Multimedialnego, którego częścią jest Park Naukowo-Technologiczny, obecnie budowany, który rozpocznie swoją działalność 11 września 2012 r. Uczelnia i projekt Miasteczka Multimedialnego jest lokalną odpowiedzią na postępujący proces metropolizacji i stopniowego pustoszenia polskiej prowincji. Miasteczko Multimedialne wraz ze swoją WSB-NLU ma stworzyć długoterminowe podstawy do rozwoju gospodarczego całej Sądecczyny.

WSB-NLU działa wyłącznie w oparciu o środki prywatne, a potrafiła wnieść tak istotną wartość dodaną dla swojego miasta. Przekładając przykład Sądecki na skalę państwa i maksymalizując zasoby poprzez skuteczne użycie partnerstwa publiczno-prywatnego i właściwie używając swoich uniwersytetów państwo polskie może osiągnąć znaczącą pozycję w zglobalizowanym świecie.